

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Cena kop. 10.

Biblioteka Spółczesna.

Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela

opowiedział

S. Posner.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

1907.



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

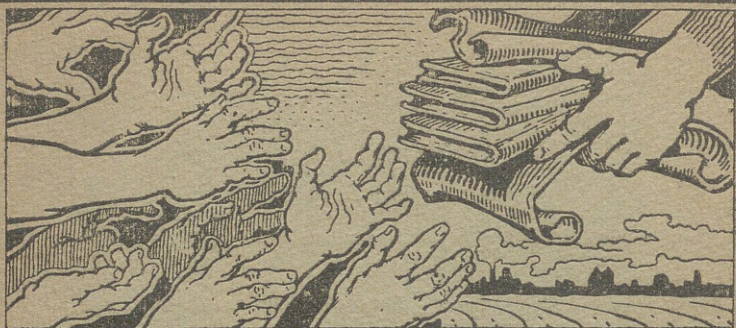
3/Color

Black

Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM



Cena kop. 10.

Biblioteka Spółczesna.

Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela

opowiedział

S. Posner.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

1907.



WARSZAWA, WYDAWNICTWO... 1907, R. 10.

Tegoż autora

wydane poprzednio:

Prawo a życie I. Praca nagrodzona na konkursie „Gazety Sądowej“ (W. 1899).

Nauki prawne i statystyka w „Poradniku dla Samouków“, tom III (W. 1901).

W sprawie wyławnictwa dzieł zbiorowych K. Hubego, A. Okolskiego i St. Laguny (W. 1902).

Wł. Andrychiewicz. Wspomnienie pozgonne (W. 1902).

Ruch etyczny:

1. *Zarys rozwoju towarzystw kultury etycznej* (W. 1906).
2. *Szlakiem odrodzenia moralnego* (w przygotowaniu).
3. *Nad otellanią* (W. 1903).

Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia (Płock, 1903).

Japonja. Państwo i prawo. (W. 1905).

Das polnische Elherecht (Berlin 1904). Odbitka z pracy zbiorowej: *Die Rechtsverfolgung im internationalen Recht*, III.

Nauki społeczne w szkole wyższej. (W. 1905).

„*Themis polska*“ Wskrzeszenie. (W. 1905).

Demokratyzacja Finlandji. Biblioteka społeczna. (W. 1907).

Kautsky Karol. *Kwestja rolna w Rosji.* (W. 1906).

BIBLIOTEKA SPÓŁCZESNA.

Deklaracja Praw
CZŁOWIEKA i OBYWATELA

opowiedział

S. Posner.



WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

—
1907.

BIBLIOTEKA SPOLSKA

OKRĘGOWA BIBLIOTEKA

CZŁOWIEKA I OBYWATELA



10703/1

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Hoża 60.

Przedmowa.

Literatura nasza nie posiada ani jednego umiejętnego, pragmatycznego wykładu dziejów zewnętrznych i wewnętrznych Wielkiej Rewolucji francuskiej. W znacznym stopniu wpłynęły na ten smutny i niezrozumiały bilans ubóstwa naszego warunki cenzuralne, które w ciągu długich lat nie pozwalały pisać o Rewolucji w duchu przedmiotowym ani wydawać i przekładać książek, wydawanych nawet w przekładzie na język rosyjski. Szeroko pomyślanego acz z gruntu fałszywego pamfletu *Taine'a* wydano zaledwie tom pierwszy („*Francja przed Rewolucją*” przekład Chmielowskiego i Grabowskiego W. 1879); najbardziej przedmiotowy i wartościowy, dziś jeszcze znaczenia ani wartości nie stracił pomimo dwu dziesięcioleci usilnej i owocnej pracy monografistów całego świata pracujących nad dziejami W. Rewolucji. Poza tym ogłoszono u nas drukiem w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. dwutomową historję *Migneta*, napisaną w oryginale

o 70 lat wcześniej za dni Restauracji Burbonów na tronie Francji, pocziwą, starą książkę, poczętą z ducha opozycji liberalnej przeciwko wszechmożnej reakcji a w obronie Rewolucji, dziś zgoła przestarzałą. Dodać tu jeszcze należy udatny pod wielu względami szkic *Kautsky'ego*: „Przeciwieństwa klasowe w r. 1789”, istniejący i w polskim przekładzie. Podręczniki „Historji powszechnej” mieszczą poza tym rozdziały poświęcone dziejom Rewolucji, najczęściej nie znajdujące się na poziomie nauki społecznej. Miejmy nadzieję, że przygotowywany obecnie do druku przekład znakomitej politycznej historji Wielkiej Rewolucji *Aulard'a* wypełni oddawna istniejącą lukę. Gdyby do tych *politycznych* dziejów udało się dorzucić jeszcze jakiś poważny wykład dziejów *społecznych* tej wielkiej w skutkach swoich epoki, mielibyśmy całość, która potrzebie, dziś często i w najszerszych masach odczuwanej, czyniłaby zadość. Niestety nie posiadamy nawet starej książki *Wawrzyńca Steina* (*Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich, 1850*), w której wyłożona została historja Rewolucji francuskiej ze stanowiska walki klasowej i w związku z ruchem społecznym XIX wieku. Nie posiadamy również książki podobnej do *Richtera*: „Staats- und Gesellschaftsrecht der französischen Revolution”. Ogólny zarys rozwoju instytucji prawnych na tle socjologicznym staram się

nakreślić w pracy nienkończonoj dotychczas, a której początkowe rozdziały drukowała „Gazeta Sądowa Warszawska” w r. 1901. Wszystko, co posiadamy w tym względzie, to tylko powołany wyżej szkic Kautsky’ego napisany w r. 1889, dziś już nieco przestarzały ze względu na nowy materiał, nagromadzony przez niestrudzonych monografistów francuskich oraz kompilacyjna „Historja Rewolucji Francuskiej” W. Blosa, ogłoszona w przekładzie polskim w r. 1904.

W promieniu tych wielkich potrzeb przysłała na świat i niniejsza drobna książeczka. W czasie, który prędzej czy później wydać musi swoją „Deklarację praw” poprzedniczka jej, przed stuleciem z góry ogłoszona, zasługiwała na wspomnienie literackie. W postaci niedługiej jednogodzinnej pogadanki starałem się wyodrębnić i scharakteryzować wszystkie momenty, które stały u kolebki „Deklaracji”. Niczym więcej, jak tylko okolicznościowym wspomnieniem nie pragnie być szkic niniejszy. Chce przypomnieć, chce poruszyć, chce czytelnika zachęcić do poznania wielkiej chwili dziejowej. Nie więcej, ale i nie mniej. Nie chce tej chwili przy pomocy teleskopu apologii wyolbrzymiać, nie chce również doniosłości jej śladami *Taine’a* i jego *nienaukową* metodą umniejszać. Przedewszystkim iść należy za wskazówką starego mistrza Spinozy, który radził „nie drwić, nie rozdzie-

rać szat, jeno rozumieć“ (non ridere, nec deplorari, sed autem intelligere). Główne momenty zasadnicze staraliśmy się pochwycić; tło próbowaliśmy zgruba przynajmniej naszkicować. Szczegóły dopełni ciekawy i inteligentny czytelnik przy pomocy *Aulard'a*, którego podstawowe „Dzieje polityczne Rewolucji francuskiej” w umiejętnym przekładzie *St. Mendelсона* znaleźć się powinny wkrótce w rękach publiczności polskiej.

Przed stu kilkunastu laty chłop francuski ginął od głodu; mieszczaństwo coraz silniejsze zarówno materialnie, jak i ideowo, w poczuciu praw, których było dotychczas pozbawione na rzecz stanów uprzywilejowanych; same stany uprzywilejowane, szlachta i duchowieństwo, zdemoralizowane; władza tak samo, a na czele próżnej piramidy administracyjnej Ludwik XVI, głupi, słaby, ofiara kamaryli dworskiej, ni to król, ni to arlekin.

Myśliwy, słuszarz, zawsze seunny, zawsze żarłoczny, trochę nieociosany, małomówny.

Gdy Turgot proponował mu reformę powszechną, aby panował, „jak sam Bóg” — ale za pośrednictwem ustawy — nie rozumiał.

Gdy Mirabeau życzył mu, aby oparł się na narodzie i na ludzie (*sur le peuple et la nation*) — nie rozumiał.

Widział tylko niepokój. Ograniczony, bez woli, miewał tylko zachcenia, miewał tylko czkawkę, jaką mają dzieci, bądź z głodu, bądź z przejedzenia. Wciąż ustępował: naprzód kamaryli dworskiej, później królowej, później księciu Artois, później Neckerowi, wreszcie ustąpić był zmuszony — ludowi paryskiemu. Nie potrafił być królem rewolucji, mniej jeszcze kró-

lem kontr-rewolucji. Żył z dnia na dzień. Mówił: *tak*, mówił: *nie*, w zależności od doradcy, który chwilowo był silniejszy i bardziej natarczywy. Tak popychany, kłuty ostrogą, król kłamał i wykręcał się, aby tylko było cicho koło niego i aby... mógł iść na polowanie. W ten sposób drżącą ręką podpisał nawet konstytucję 24 sierpnia 1791 roku.

W takiej chwili dziejowej urodziła się *Deklaracja praw człowieka i obywatela* i o niej mam tu parę słów wspomnienia powiedzieć. Gdy dzisiaj z odległości stu i piętnastu lat czynimy Deklarację praw człowieka i obywatela przedmiotem rozprawy, możemy z różnych stanowisk ten dokument historyczny rozpatrzeć. Możemy zupełnie obiektywnie, jako dzieło sztuki prawodawczej, jako dokument historyczny, poddać ją krytyce. Dowiemy się wtedy, z jakich źródeł Deklaracja wypłynęła, jakich miała poprzedników, na jakich była wzorowana przykładach. Uczyniła to już krytyka historyczna i wiemy dziś dobrze, jak mało Deklaracja praw człowieka była oryginalna. *)

Punkt widzenia, który dla nas w tej chwili przy rozpatrywaniu Deklaracji francuskiej praw człowieka i obywatela może być właściwym, jest tylko punktem

*) Por. istniejącą w przekładzie polskim broszurę Jellinka, *Deklaracja praw człowieka i obywatela* (W. 1905), zbyt jednak jednostronna. Wytknęła to już przed kilku laty umiejętna krytyka francuska (broszura Jellinka wyszła w oryginale niemieckim w r. 1896. por. o niej mój artykuł w *Gazecie Sądowej Warszawskiej*, 1896, str. 300—302.

widzenia historycznym i politycznym. Chodzi nam o to, aby zrozumieć, w jakiej chwili rodziła się Deklaracja, po co się rodziła i jaką zawierała treść.

Nie może być mowy o tym, aby w krótkiej pogadance wyczerpać przedmiot tak zawiły, tak długi, tak uroczysty. Rok 1789 przygotowywało życie francuskie przez wiele dziesięcioleci, przez stulecia całe; przygotowywało pod względem materialnym, klasowym umysłowym, moralnym. Musimy tedy ograniczyć się do rzeczy najważniejszych tylko.

* * *

Stany Generalne zgromadziły się w Wersalu w pierwszych dniach maja 1789 r. 4 maja odprawiono uroczyste nabożeństwo, a 5 rozpoczęły się obrady. Zachowano ceremonjał czasów dawniejszych. Deputowani stanów uprzywilejowanych powinni byli przybyć na obie uroczystości we wspianiałych szatach, deputowani trzeciego stanu w zwyczajnych czarnych płaszczach, i gdy zapytano, czy deputowani stanu trzeciego powinni przemawiać klęcząc, usłyszano odpowiedź: tak, jeśli to się będzie podobało królowi. Gdy na zgromadzeniu uroczystym 5 maja król nakrył głowę, duchowieństwo i szlachta poszli za jego przykładem: gdy i przedstawiciele stanu trzeciego chcieli uczynić to samo, członkowie stanów uprzywilejowanych zaczęli głośno wyrażać swoje nienkontentowanie. Wtedy Ludwik XVI natychmiastowo zdjął kapelusz i wszyscy zostali z głowami obnażonemi. 6 maja zebrali

się członkowie w ogólnej liczbie tysiąca i stu w celu sprawdzenia pełnomocnictw. Zbierali się w trzech różnych izbach. Stan Średni żądał, ażeby wszystkie stany połączyły się razem. Nastąpiła odpowiedź odmowna, a za nią kłótnie, rekryminacje stanów między sobą. Trwało to około 2 tygodni. Wreszcie 10 czerwca Sieyès w formie uroczystej po raz ostatni zawezwał duchowieństwo i szlachtę, aby zgromadzili się. Jeśli do 12-go czerwca nie przyjdą, zostaną pozbawieni praw swoich. 12-go wieczorem zaczęto sprawdzać mandaty, a gdy 15-go czynność tę ukończono, Sieyès oświadczył, że w Zgromadzeniu znajdują się przedstawiciele 96% narodu francuskiego, że więc można przystąpić do obrad bez względu na nieobecność deputowanych od kilku okręgów. Mirabeau zaproponował, aby nazwać siebie przedstawicielami narodu francuskiego. I po trzech dniach sporów i negocjacji nadano sobie nazwę Zgromadzenia Narodowego (Assemblée Nationale). Było to 17 czerwca. Tego dnia stary podział poddanych francuskich na trzy stany (ordres) upadł i wszyscy Francuzi pod względem politycznym żyć zaczęli, jako jednorodny pod względem składu swego naród Francuzów. Lud francuski oddawał się pod wpływem tej wiadomości nieklamanej radości. Na dworze królewskim zapanowało oburzenie i smutek. 20 czerwca przewodniczący Zgromadzenia Narodowego otrzymał wiadomość od rządu, że posiedzenia zostają odroczone. Sala Zgromadzenia zamknięta i otoczona strażą. Deputowani udali się wtedy do Księgarni Królewskiej i tam w obecności

olbrzymiego tłumu złożyli przysięgę, że się nie rozejdą i że się będą zbierali wszędzie, gdzie to będzie możliwe, dopóty, dopóki Francja nie otrzyma stałej konstytucji. Gdy 22-go deputowani zebrali się znowu przy wejściu do kręgielni, zamknięto drzwi przed nimi, mówiąc, że miejsce jest zajęte, albowiem Delfin będzie się zabawiał grą w piłkę. Wtedy deputowani udali się do kościoła św. Ludwika i odbyli tam posiedzenie.

23 czerwca odbyło się posiedzenie z udziałem króla. Miało ono zapoczątkować reakcję przeciwko wszystkim dotychczasowym czynom Stanów generalnych. W mowie wygotowanej dla Ludwika XVI, a którą on niepewnym głosem odczytał w obecności wszystkich deputowanych, piętnowano uchwały stanu trzeciego jako sprzeciwiające się ustawom obowiązującym i uznano je za niebyłe. Mowa królewska utrzymywała nadal podział na trzy stany, zakazywała wprowadzenia jakichkolwiek zmian do stosunków wzajemnych stanów uprzywilejowanych, wreszcie król w zakończeniu swej mowy powiedział: „Rozkazuję wam panowie, abyście natychmiastowo rozeszli się, a jutro znowu zebrali się, każdy stan w oddzielnej izbie”. Duchowieństwo i szlachta zgodzili się i wyszli za królem, ale stan trzeci nie ruszył się z miejsc swoich. Wtedy mistrz ceremonji powrócił do sali i powiedział do prezydenta: „Panowie! wszak słyszeliście, co rozkazał król-jegomość”? Na to odparł prezydent: „Zdaje mi się, że nie można rozkazywać zgromadzonemu narodowi”. Poczym wstał Mirabeau

i wygłosił słynne swoje słowa: „Tak, słyszeliśmy, ale waćpan, który nie możesz być organem króla przed Stanami gieneralnemi dla tego, że nie masz tutaj ani miejsca, ani głosu, ani prawa mówić, waćpan nie jesteś stworzony na to, aby przypominać nam o mowie królewskiej. A jednak, aby uniknąć wszelkich nieporozumień i wszelkiej zwłoki, idź i powiedz swojemu panu, że jeśli cię upoważnił do tego, aby nas stąd usunąć, musisz żądać upoważnienia do użycia siły, albowiem my usuniemy się z miejsc naszych tylko pod przymusem bagnetów”. Legienda mówi, że mistrz ceremonji, usłyszawszy te słowa, wyszedł, cofając się, jak gdyby odchodził od króla. Wtedy wstał Sieyès i oświadczył: „Panowie! jesteście dzisiaj ci sami, co wczoraj. Zaczniemy radzić”. Na dworze królewskim zapanował chaos. Ludwik XVI oświadczył, gdy mu przyniesiono odpowiedź Mirabeau, że, jeśli deputowani nie chcą rozejść się, to niechaj pozostaną. Nazajutrz powróciła na salę obrad większa część duchowieństwa, na trzeci dzień wróciła część szlachty, a 27-go nastąpiło ostateczne połączenie wszystkich stanów w jedno zgromadzenie deputowanych od narodu francuskiego.

Dalsze wypadki są dostatecznie znane. W promieniu usiłowań kontr-rewolucyjnych, zapoczątkowanych przez stronnictwo dworskie, gromadzące się przy Marji Antoninie, próbowano ściągnąć do Paryża i Wersalu bagnety, przed którymi drżeć miał nawet sam Mirabeau. 12-go lipca popularny minister Necker, otrzymał dymisję. W ogrodzie Palais Royal

Kamil Demoulin zaczął nawoływać do powstania. 14-go lipca tłum zdobył arsenał domu inwalidów i znalazł tam 30,000 strzelb i 20 armat. Następnie po pięciogodzinnym szturmie, nie żałując krwi ludu, zdobyto Bastylję. Głowę komendanta obnoszono po mieście na lancy. Samą fortecę, najwyższy symbol ancien régime'u zrównano z ziemią i Lafayette posłał w darze Waszyngtonowi największy klucz od największych wrót Bastylji. Kiedy Ludwikowi XVI opowiedziano o wzięciu Bastylji, zawołał: „Ależ to bunt!” (Mais c'est une révolte!). „Nie panie” — odrzekł książę de Liancourt— „to rewolucja! (Non, sire, c'est une révolution!”).

Tak, to istotnie była rewolucja.

* * *

Nie myliła się i nie stawiała pomnika próżności swojej Konstytuanta, gdy w lutym 1790 odpowiedziała ludziom, którzy zarzucali jej bezczynność i bezużyteczność, następującą rekapitulacją wszystkiego, co zdołała w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy swego istnienia: „Zapomniano, ile dobrego zdołała Konstytuanta, a więc przypominamy. Prawa człowieka były zapoznane: odbudowaliśmy je. Naród stracił był prawo uchwalania praw i podatków: przywróciliśmy mu to prawo. Przywileje bez liczby wypełniały całe ~~całe~~ nasze prawo publiczne: zostały zniesione. Feodalizm rządził całą Francją, a teraz znikł bezpowrotnie. Odczuwaliśmy potrzebę reformy, przynajmniej tymczasowej, kodeksu kar: zawotowaliśmy tę reformę...

Kodeks cywilny, nad którym pracujemy, zniesie wszystkie ustawy dotychczasowe, cienne, pogmatwane, sprzeczne. Zakończymy dzieło nasze kodeksem wykształcenia i wychowania narodowego, który przekaże konstytucję opiece pokoleń przyszłych. Oto jest praca nasza, Francuzi, albo, raczej, praca wasza! Co za dostojny spadek przekazać możecie potomności. Podniesieni na poziom obywateli, uzdolnieni do zajmowania wszelkich urzędów..., gdy wszystko dzieje się dla was i przez was, zdobyliście równość wobec prawa, wolność działania, wolność mowy, pisma. Utraciliście raz na zawsze zależność od człowieka, będąc zależni zawsze tylko od ogółu”.

* * *

Oskarżano Konstytuante, że w dziedzinie instytucji politycznych i organizacji społecznej postępowała nie jak „legislatura działaczy praktycznych”, a jak „akademja utopistów”, jakkolwiek i najsurowsi krytycy znajdują, że we wszystkich kwestjach życia osobistego zgromadzenie zdziałało wiele dobrego. Zapewne: słabsze strony filozofji politycznej XVIII wieku znalazły sobie odbicie w działalności prawodawczej Zgromadzenia, ale przecież filozofja ta nie składała się tylko z błędów, z nieporozumień, z niedomówień? Jej społeczne zasady nie były tylko czymś przypadkowym, przypadkowym wytworem rozkładu ustroju przedrewolucyjnego. Źródeł tych zasad szukać trzeba daleko i długi proces historyczny towarzyszył ich ostatecznemu sformułowaniu. Korze-

nie tych zasad sięgają humanizmu XIV i XV stulecia, reformacji religijnej XVI st., politycznych przeobrażeń Anglii w XVII wieku i t. d. i t. d. Konstytuanta po raz pierwszy nadała tym zasadom, wypracowanym przez filozofów, siłę czynników życia; w ich duchu odbudowała wiele stron życia społecznego. Dwie były główne zasady tego rodzaju, które Konstytuanta zdjęła z obłoku marzenia i w surowej pracy prawodawczej ukuła z nich podwaliny, a na podwalinach tych wzniesić chciała gmach, w którym żyćby mogło i doskonalić się społeczeństwo i naród. Dwie te zasady: wolność i równość, dwa wyrazy, które my dzisiaj wypowiadamy z najzupełniejszym spokojem, dwa wyrazy popularne, zrozumiałe dla wszystkich, były w chwili, gdy je na stole Konstytuanty wypisano, w życiu Francji ówczesnej źródłem zgrozy i rewolucji. Na ruinach starego feodalnego, wykluczającego równość i wolność społeczeństwa, wyrastać zaczęło nowe z tych dwu źródeł początek swój biorące, pierwiastkami temi nasiąknięte, od fundamentów odnowione, społeczeństwo rewolucji. Konstytuanta, która urodziła się w przeciwstawieniu do zasad, na których spoczywało społeczeństwo feodalne, chciała przede wszystkim, aby radykalnej zmianie uległo bezprawie jednostki wobec państwa i zależność jej praw od warunków pochodzenia, od przynależności do stanu. Krytycy Konstytuanty, zapominając, że ten program był, że z natury rzeczy być musiał negacyjnym, zarzucali działaczom społecznym z r. 1789, że program ich był zbyt ciasny i zbyt egoistyczny. Zbyt ciasny



dla tego, że nie obejmował w całej jej rozciągłości kwestji społecznej i ekonomicznej; zbyt egoistyczny dla tego, że odpowiadał wyłącznie tylko interesom burżuazji. W odległości stu i kilkunastu lat musimy stanąć w obronie Konstytuanty: jej członkowie byli przekonani najgłębiej i najświęciej, że wolność polityczna i równość cywilna sprowadzą na ziemię i obywateli francuskich błogostan materialny; ich filozofja socjalna była filozofją fizjokratów. I dopiero surowe, brutalne, bolesne doświadczenie historyczne nauczyło późniejsze pokolenia odróżniać stosunki polityczne i stosunki społeczne. Co do drugiego zarzutu, to istotnie największe korzyści ze zmian, jakich dokonywała Konstytuanta, przypadły na rzecz burżuazji i lud miał prawo być niezadowolonym z wielu bardzo ustaw, zadekretowanych przez członków Zgromadzenia. Ale jeśli porównamy *plus* tej działalności z jej *minusem*, dodatnie cechy z ujemnymi, jeśli zważymy na szali porównania korzyści, które zyskała *ludźkość* ze stratami, które przypadły w udziale *ludowi francuskiemu*, to zobaczymy, że szala zasługi przeważa tysiąckrotnie szalę niedoskonałości. Konstytuanta jak Rewolucja pracowała dla Europy, pracowała dla wieczności.

Jeśli chcemy przekonać się dowodnie, czy Konstytuanta pozostawiła po sobie ślady pracy—sięgamy po małą książeczkę, noszącą tytuł „Deklaracji praw człowieka i obywatela” i jeden po drugim odczytujemy ustępy, które zawiera.

* * *

„Przedstawiciele narodu francuskiego” — czytamy we wstępie do Deklaracji praw człowieka i obywatela — „stanowiący Zgromadzenie Narodowe, sądząc, że nieznanomość, zapomnienie albo pogarda dla praw człowieka stanowią jedyne przyczyny nieszczęść społecznych i upadku rządów, postanowili ułożyć w uroczystej Deklaracji naturalne nieodłączne i święte prawa człowieka, a to w tym celu, aby Deklaracja ta przypominała bezustannie wszystkim członkom ciała społecznego prawa ich i obowiązki; aby działalność władz prawodawczej i wykonawczej, zestawiana i porównywana z celami każdego politycznego urzędu, cieszyła się dzięki temu większym poważaniem; aby żądania obywateli, oparte odtąd na zasadach prostych i bezspornych, skierowane były zawsze do zachowania konstytucji i szczęścia powszechnego.

I dla tego Zgromadzenie Narodowe uznaje i oświadcza pod opieką i w obecności Istoty Najwyższej następujące prawa człowieka i obywatela:

I. Ludzie rodzą się i pozostają swobodni i równi we wzglądzie praw. Różnice społeczne mogą być oparte tylko na pożytku powszechnym.

II. Celem każdego związku politycznego jest zachowanie naturalnych i niezbywalnych praw człowieka. Prawa te są następujące: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi.

III. Zasada całkowitej władzy zwierzchniczej spoczywa w narodzie. Żadne urządzenie, żadna osoba nie może wykonywać władzy, nie pochodzącej w prostym stosunku od narodu.

VI. Wolność polega na tym, że możemy czynić wszystko, co nie przynosi szkody bliźniemu naszemu; w ten sposób korzystanie z praw przyrodzonych nie posiada żadnych ograniczeń poza temi, które zabezpieczają innym członkom społeczeństwa korzystanie z tych samych praw. Granice te mogą być określone tylko na drodze prawa.

V. Prawo może zabraniać tylko czynów szkodliwych dla społeczeństwa. Wszystko, co nie jest zakazane przez prawo, nie może być wzbronione i nikt nie może być zmuszony do spełnienia tego, czego prawo nie nakazuje.

VI. Prawo jest wyrazem woli powszechnej. Wszyscy obywatele posiadają prawo uczestniczenia osobiście albo za pośrednictwem przedstawicieli w ogłaszaniu praw. Prawo musi być jednakowe dla wszystkich bez względu na to, czy ma bronić albo karać. Ponieważ zaś wszyscy obywatele równi są wobec prawa, powinni posiadać jednakowy dostęp do wszystkich urzędów i czynności społecznych stosownie do zdolności i bez żadnych innych różnic, jak tylko tych, które spoczywają w ich cnocie i talentach.

VII. Nikt nie może być oskarżony, zatrzymany albo wtrącony do więzienia inaczej, jak tylko w wypadkach, przez prawo określonych. Ci, którzy żądają, wydają, wykonywują albo każą wykonywać rozporządzenia samowolne, ulegają karze, każdy jednak obywatel, przywołany albo przytrzymany na mocy prawa powinien natychmiastowo być posłuszny: staje się winnym, ile że poleceń nie wykonywa.

VIII. Prawo powinno stanowić tylko kary oczywiście konieczne i nikt nie może być karany inaczej, jak tylko w myśl prawa, ustanowionego i ogłoszonego wcześniej, zanim przestępstwo zostało dokonane, a także prawa legalnie zastosowanego.

IX. Wobec domniemania, że każdy człowiek jest niewinny aż do chwili, kiedy zostanie przez sąd uznany za winnego, w wypadku, gdy aresztowanie jego staje się koniecznym, żadna surowość, ile że nie jest konieczna gwoili zabezpieczeniu praw sądu do jego osoby, nie powinna być przez prawo dopuszczana.

X. Nikt nie może być prześladowany z tytułu swoich poglądów nawet religijnych, o ile zewnętrzne manifestowanie tych poglądów nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, przez prawo ustanowionemu.

XI. Swobodne wypowiedanie myśli i poglądów jest jednym z najcenniejszych praw człowieka; każdy obywatel tedy ma prawo swobodnie mówić, pisać, drukować z warunkiem, że jest odpowiedzialny za nadużycia we względzie tej swobody w wypadkach przez prawo określonych.

XII. Gwarancja praw człowieka i obywatela wymaga siły publicznej i w ten sposób siła ta ustanowiona jest dla szczęścia wszystkich, a nie dla osobistej wygody tych, komu jest poruczona.

XIII. W celu utrzymania siły publicznej i dla wydatków na administrację koniecznym jest podatek powszechny: podatki powinny być równomiernie podzielone pomiędzy obywateli stosownie do ich zdolności płatniczych.

XIV. Wszyscy obywatele mają prawo za pośrednictwem swoich przedstawicieli określać konieczność podatków ogólnych, zatwierdzać je, kontrolować ich wydatkowanie, określać rozmiary, zasady podziału, sposoby pobierania i ich terminy.

XV. Społeczeństwo ma prawo żądać rachunku od każdego agenta publicznego administracji.

XVI. Społeczeństwo, w którym niema zabezpieczenia gwarancji praw i w którym nie ustanowiono podziału władz, nie posiada wcale konstytucji.

XVII. Gdy własność jest prawem nietykalnym i świętym, nikt nie może być jej pozbawiony, wyjąwszy wypadki, kiedy wymaga tego potrzeba społeczna, prawnie określona, i kiedy odpowiada temu sprawiedliwe wynagrodzenie.

Oto i całkowita treść Deklaracji. Zasady filozofii politycznej XVIII wieku, podyktowane przez nakazy prawa przyrodzonego, stoją wyżej, niżli sama i właściwa konstytucja. Indywidualistyczny charakter Deklaracji wypływa z oświadczenia, że „ludzie rodzą się i pozostają wolni”. Zasada wolności indywidualnej w życiu społecznym, w filozofii politycznej i w prawodawstwie posiada długą historję, w której Deklaracja francuska 1789 roku zajmuje miejsce bardzo wybitne.

* * *

Celem najbliższym autorów Deklaracji, i to nie ulega najmniejszej wątpliwości, było odjąć u władzy

państwowej prawo pozbawiania jednostki jej praw przyrodzonych. Ten pogląd niezmiernie ważny zarówno historycznie, jak i teoretycznie, staje się jasnym nie tylko z litery samej Deklaracji, która z natury rzeczy musiała być krótka i w urywanych, aforystycznych zdaniach zawrzeć treść długich i obfitych deliberacji, ale także ze sprawozdań, obrad oraz z głosów prasy paryskiej, które towarzyszyły samym obradom. Nikt inny jeno Kamil Desmoulins (czyt. Demulę) wypowiedział wtedy zdanie, że na ziemi istnieć nie może władzy nieograniczonej i że nawet ponad wolą ogółu, ponad zwierzchnością narodu stoi prawo przyrodzone. Jeśli dzisiaj z odległości więcej, niż stu lat wczujemy się w najistotniejszą treść deklaracji praw człowieka, to zrozumiemy, że poza oświadczeniem, dotyczącym praw przyrodzonych człowieka, to drugie oświadczenie, dotyczące ograniczenia wszelkiej władzy bez względu na to, kto ją wykonywać będzie, król czy naród, że oświadczenie takie kryje w sobie źródło głębokiego rozumu politycznego, sprawiedliwości i cudownego zaprawdę, jasnowidzenia. Wielka ilość drobnych i mniej ważnych szczegółów, bezcelowych wypracowań i przemówień zasłania przed czytelnikiem najistotniejszą, wieczną treść Deklaracji. Ograniczenie władzy bowiem nie tylko, że znajdowało się w najzupełniejszej sprzeczności z całą poprzedzającą rok 1789 historją Francji, ale nawet i z teoretycznym uzasadnieniem władzy, którą teoria prawa państwowego całej starożytności

nadawała charakter wszechpotęgi, z natury rzeczy wykluczającej wszelkie ograniczenia.

Nie będziemy poddawali szczegółowej krytyce oddzielnych paragrafów Deklaracji. Łatwo to poddawać surowej, druzgocącej krytyce analitycznej w spokoju i z pewnością, którą nadaje stuletnie doświadczenie, to, co rodziło się z wulkanu, wśród ruin rozwalonego starego porządku.

Krytyków liczyła Deklaracja za dni, gdy powstała, jak również i później w ciągu całego stulecia, bez liku. Sami deputowani wyrażali po wielokroć obawy, że Deklaracja będzie źle zrozumiana. Nie mylili się. Ale była ona koniecznością. „Ludzie” — wołał deputowany Dupont (czyt. Dipor) — „ludzie potrzeba swoje prawa i potrzeba im przypomnieć, że je posiadają”. Stronnictwo, które było duszą Zgromadzenia Narodowego, posiadało doskonałą świadomość, że chcąc zwyciężyć i zwycięstwo przy sobie zachować, trzeba rewolucjonizować umysły narodu, a środkiem takiego rewolucjonizowania było w ich przekonaniu ogłoszenie Deklaracji. Był jeszcze inny wzgląd politycznej natury, który ogłoszenie Deklaracji czynił koniecznością. *Deklaracja wiązała ręce rządowi, który ją sankcjonował.* Z chwilą gdy Ludwik XVI położył pod nią swój podpis, nie było dla niego żadnego odwrotu ku dawnym, dobrym czasom „starego porządku”, jak tylko po niepewnych, po strasznych drogach kontr-rewolucji.

W Zgromadzeniu Narodowym odzywały się głosy z drugiej strony, że Deklaracja praw człowieka

i obywatela jest pisana dla wszystkich ludów i dla wszystkich czasów, że jest wielką kartą wolności całego świata. Mylili się poniekąd. My dzisiaj, starsi o stulecie całe doświadczeń społecznych, myślimy inaczej.

Rewolucja była powstaniem kupców miejskich i chłopów przeciwko feodałom wiejskim, była buntem własności ruchomej, urodzonej po warsztatach i kantorach kupieckich, przeciwko własności wielkopańskiej. Nowe prawo wolności handlowej przeciwstawione zostało przywilejom feodałów i duchowieństwa. Stan trzeci protestował dlatego, że na majątku jego ciążyły ciężary feodalne; domagał się zniesienia serwitutów feodalnych i ceł i myt wewnętrznych, które stały na przeszkodzie rozwojowi handlu; domagał się wolnej cyrkulacji dóbr i wolności ziemi. Oddawna już słychać było to wołanie w ratuszach miejskich, w korporacjach rzemieślniczych, nawet w ordonansach królewskich. Krzyk ten płynie z głębin natury społecznej i jeśli Voltaire pisze: „Wolność i własność—to krzyk natury!”—daje tylko ideologję tego, co stworzyło życie w stosunkach materialnych i co urobiło w świadomości szerokich warstw społecznych. „Rewolucja francuska”—mówił niedawno Jan Jaurés (czyt. Żores)—„w dziedzinie własności miała do spełnienia tylko zadanie negatywne: znosiła, niczego nie budowała. Zniosła własność kościoła, ale jednocześnie wystawiła na sprzedaż ziemie, które tę własność stanowiły, i rozbiła je na tysiączne własności prywatne według wzorów istniejących. Tak samo, gdy znosiła prawa feodalne,

uwalniała własność włościańską od ciężarów, lecz istota tej własności pozostawała ta sama i włościanin stawał się tylko pełniejszym właścicielem tego wszystkiego, co posiadał już dawniej.“

Widzimy tedy, jak blisko wiązała się Deklaracja praw człowieka z warunkami historycznymi, wśród których na świat przysła.

Ograniczona w czasie i przestrzeni temi warunkami nie mogła przecie być pisana — jak mniemali niektórzy jej czciciele w Zgromadzeniu Narodowym, dla wszystkich czasów i dla wszystkich ludów. Takie mniemanie było chimerą i niczym więcej, pustą abstrakcją i niczym więcej. Ale w przesadzie tej tkwiła też i duża ilość prawdy. Pięknie wyjaśnia to wymowny i dzielny polityk francuski Jan Jaurés (czyt. Zores) w niedawno wydanej „Historji Konstytuanty francuskiej”. „Należy pamiętać, że warunki, z których wyrosła Wielka Rewolucja francuska w różnym stopniu istniały i w innych krajach Europy. Wszędzie w stanie ukrytym i przy niejednakowym napięciu dojrzewała rewolucja europejska i środkiem, mającym na celu skoordynowanie i ożywienie tej rewolucji powszechnej, w oczach Francuzów było: nadać ogólną formułę własnemu ruchowi. Wszędzie niemal, na skutek własnej ewolucji historycznej, narody w końcu XVIII wieku gotowe były żądać praw swoich, walczyć o dostojęństwo człowieka; i rewolucja francuska ujawniła wielki zmysł historyczny, przywołując do życia dojrzałą już ludzkość za pomocą hasła ogólnoludzkiego. Nigdy nie była tak pełna wielkiego i szlachetnego

realizmu, jak wtedy, gdy obwieszczała swój wielki ideał: „ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi pod względem prawa”. Celem każdego stowarzyszenia politycznego jest obrona przyrodzonych i niewyzbywalnych praw człowieka. Prawa te są następujące: wolność, własność, bezpieczeństwo, obrona przeciwko gwałtowi. Zasada wszelkiej władzy zwierzchniej w istocie swej spoczywa w narodzie. Żadna korporacja, żaden osobnik nie może posiadać władzy, któraby nie wypływała z oczywistością z narodu. Prawo jest wyrazem woli powszechnej. Wszyscy obywatele mają prawo współdziałać bądź osobiście; bądź za pośrednictwem przedstawicieli jego tworzeniu. Prawo powinno być jedno dla wszystkich, bez względu na to, czy chce bronić czy też ma karać. Wszyscy obywatele, będąc równymi wobec niego, z jednakową łatwością zajmują wszystkie urzędy stosownie do zdolności i bez innej różnicy z wyjątkiem tych, które wypływają z ich cnót i talentów!..*) W kilkudziesięciu wyrazach znakomity publicysta francuski nie tylko obronił, ale i *streścił* Deklarację praw człowieka i obywatela.

Ale nie tylko w powołanym przed chwilą znaczeniu pracowała Konstytuanta „dla wszystkich narodów”, ogłaszając Deklarację. Zawierała też pierwiastki *wieczne*, albowiem źródłem najpierwotniejszym, z którego początek swój wzięła, była *teśknota*, uczucie wieczne wszystkim czasom i narodom wspólne.

* * *

*) Jaurès, La Constituante (str. 305).

„Deklaracja praw człowieka i obywatela“, rozpatrzona powyżej, nie była pierwszą ani ostatnią ani jedyną deklaracją praw. (Por. wyżej st. 8). Chcielibyśmy na zakończenie rozprawki niniejszej rozpatrzyć jej znaczenie w rozwoju chronologicznym podobnych aktów politycznych. Pierwsza „deklaracja praw i wolności“, ogłoszona była w Anglii w 1689 r. (Bill and Declaration of right and liberties of subjects). Anglja w XVII st., pomimo, że z dawien dawna posiadała niektóre zasadnicze prawa konstytucyjne, musiała w ciężkiej walce zdobywać wolności, które miały ograniczać władzę państwa i jego władców. Z pośród wszystkich ujawnianych żądań wysunięta została na samo czoło walki sprawa *wolności sumienia*. Wewnętrzny świat człowieka, jego wierzenia moralne i religijne dotkliwiej niż inne objawy jego działalności duchowej odczuwają wszelki gwałt zewnętrzny, wszelkie mieszanie się z zewnątrz, wszelkie zakłócanie zewnętrzne i brutalne. Walka o wolność sumienia nie ustawała w społeczeństwach europejskich w ciągu wielu stuleci i początków jej szukać należy w pierwocinach organizacji miejskich, do których spływały zewsząd rzesze ludu na tyle silnego, że potrafił się wyzwolić z poddaństwa i zaczął uprawiać wolne od opieki i przymusu rzemiosła. W miastach zaczęły powstawać i rozwijać się *sekty* i sekciarze pierwsi wolność sumienia głosić zaczęli. Ziemia włoska była ojczyzną tych pierwszych pożądań. Ale naród włoski tak samo jak żaden naród romański, nie potrafił wypracować logicznego całokształtu myśli

wyzwolonej i sumienia wyzwolonego. Zastąpiły je w tej wielkiej dziejowej sprawie narody germańskie. W Niemczech Reformacja wywalczyła u kościoła katolickiego prawo wyznawania własnej wiary, ale wnet zwróciła się bez litości przeciwko sekciarzom protestanckim, gdyż ci prawo wolności sumienia zaczęli przeciwstawiać nietylko wszechwładnemu Rzymowi, ale i zwycięskiej Reformacji. Dopiero w Anglii udało się sekciarzom nietylko prawo zdobyć, ale i jego teorję zbudować. I te sekciarskie zwycięstwa znalazły swój wyraz pisany w deklaracji 1689 r. Kiedy następnie zaczęły powstawać na wolnym gruncie Ameryki Północnej przez sekciarzy angielskich zakładane organizacje państwowe, wszystkie one na czele konstytucji swoich umieściły deklarację. Z pośród trzynastu kolonji angielskich, które się wyodrębniły i utworzyły pierwotną federację Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wirginja pierwsza pod datą 1 czerwca 1776 roku ogłosiła konstytucję swoją i włączyła do niej obszerną deklarację praw człowieka i obywatela. Deklaracja ta zawierała nie tylko prawa obywateli, ale i główne zasady organizacji państwowej i społecznej, pojmowane ze stanowiska *przyrodzonych praw człowieka*. Deklaracja ta była pierwowzorem dla innych stanów amerykańskich. Co ważniejsza posłużyła za wzór autorom deklaracji praw człowieka i obywatela z roku 1789. Profesor Jellinek porównał tekst jednej i drugiej (1776 i 1789) i starał się wykazać, że ta druga francuska jest *kopją* pierwszej, amerykańskiej. Wyżej już (str. 8) zauważyliśmy,

że w sądzie badacza niemieckiego jest wiele przesady, dodamy tutaj, że porównanie jego jest czysto formalnej natury i że znaczenie tych dwu aktów w stosunku do czasu i miejsca było zgoła różne. Deklaracja amerykańska była dziełem praktyków życiowych, urodziła się z bezpośredniej potrzeby życia. Deklaracja francuska była objawieniem filozofów raczej i bohaterów, którzy, dla Francuzów pracując, mieli na myśli *ludzkosć* całą i pracując, walcząc i ginąc w obrobie pewnego momentu historycznego, mniemali, że żyją dla *wieczności* i dla niej pracują. Do konstytucji 1791 r. deklaracja praw w niektórych swoich częściach przyczepiona jest jak gdyby sztucznie. Poucza o równości praw to jest o demokracji, podczas gdy konstytucja 1791 r. wprowadzała nie powszechne demokratyczne prawo wyborcze a tylko ograniczone, na cenzusie majątkowym oparte. Mówi o wszechwładztwie ludu (art. III, p. wyżej str. 17 u dołu), a tymczasem konstytucja 1791 roku zachowała przecież monarchję we Francji. Takich sprzeczności, takiego rozziwu nie było w Ameryce pomiędzy uroczystym oświadczeniem we wstępie do konstytucji, a samym aktem konstytucyjnym, co więcej pomiędzy deklaracją a życiem. Oto jeszcze jeden dowód, że autorowie deklaracji pisali dla ludzkosci i dla wieczności.

Dwie następne konstytucje francuskie, konstytucja 1793 r. i konstytucja 1795 r., zawierały również deklaracje praw, obszerniejsze od deklaracji 1789 r. Po upadku Napoleona i przywróceniu władzy królewskiej, gdy chodziło o wykreślenie z życia politycznego

Francji ostatnich śladów Rewolucji, Ludwik XVIII, ogłaszając swoją narzuconą ludowi francuskiemu kartę konstytucyjną (1814 r.), nie umieścił w niej więcej Deklaracji praw, a tylko wyjaśnienie praw konstytucyjnych, przez konstytucję gwarantowanych (poręczonych). Stąd przejęła teoria prawa konstytucyjnego nowy termin *gwarancji* czy *poręczeń* konstytucyjnych. Po rewolucji lipcowej 1830 r. przejrzana i rozszerzona Karta konstytucyjna liczyła już więcej gwarancji i artykułów. Wreszcie konstytucja *belgijska* 1831 r. stworzyła swój całkowity system poręczeń konstytucyjnych, ustanawiających zasady wolności osobistej i społecznej. Odtąd często przy pisaniu aktów konstytucyjnych stosowano już zwyczaj poprzedzania konstytucji przez „poręczenia“ zamiast przez „deklaracje“. Tak na przykład, konstytucje państw niemieckich, tak np. konstytucja austrijska, nie zawierają deklaracji, a tylko poręczenia konstytucyjne. Wyjątek stanowi tylko deklaracja praw narodu niemieckiego, uchwalona przez *rewolucyjny* parlament frankfurcki w 1848 r. Konstytucja ta zresztą nie otrzymała mocy prawa i formalnie została zniesiona w 1851 roku.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku zaczęto ogłaszać akty konstytucyjne, o których mówiono, że nietylko nie zawierają deklaracji praw, ale że wolne są nawet od poręczeń konstytucyjnych. Konstytucja Rzeszy Niemieckiej czyli cesarstwa niemieckiego z roku 1871 nie zawiera ani deklaracji praw, ani poręczeń konstytucyjnych. Tak samo nie zawiera ich konstytucja Rzeczypospolitej francuskiej z roku 1875.

Stąd niektórzy prawnicy zaczęli wyprowadzać wniosek, że deklaracja i poręczenia są zgoda zbyt czyste, bo są przecież państwa konstytucyjne, których akty konstytucyjne od uroczystych zapewnień albo poręczeń są zgoda wolne. Wniosek ten był co najmniej pospieszny i przedwczesny. Brak poręczeń konstytucyjnych w konstytucji państwa niemieckiego tłumaczy się zgodą inaczej. Prawo obywatelstwa w Rzeszy państw niemieckich uwarunkowane jest posiadaniem tego prawa w którymkolwiek z państw, wchodzących w skład Rzeszy. Dla tego też wyszczególnienia wszystkich praw politycznych obywateli i poręczeń wolności obywatelskich szukać należy w konstytucjach tych oddzielnych państw w ogólnej sumie składających się na cesarstwo niemieckie czyli Rzeszę państw niemieckich. I rzeczywiście w konstytucjach Prus, księstwa Badeńskiego, królestwa Würtemburskiego, Bawarii, Hesji i t. d. odnajdujemy wszystkie poręczenia konstytucyjne. Zarzut, uczyniony aktom konstytucyjnym rzeczypospolitej francuskiej z roku 1875, daje się też bardzo łatwo odeprzeć. Prawnicy, którzy z braku poręczeń konstytucyjnych w aktach tych wyprowadzili daleko idące wnioski, zapomnieli o warunkach historycznych, w których akty te rodziły się. Powinno im być przecie być wiadomym, że akty te nie nazywają wyraźnie ustroju politycznego Francji ustrojem republikańskim, aczkolwiek politycznie, realnie Francja tych aktów była republiką. Akty te mają wyłącznie praktyczne, techniczne znaczenie. Zawierają ordynację wyborczą, określają skład i zadania zgromadzeń prawo-

dawczych oraz skład i obowiązki przedstawicieli władzy wykonawczej. W tych technicznych, praktycznych aktach „konstytucyjnych” — nie było miejsca dla jakichkolwiek bądź uroczystych zapewnień czy objawień. Nie znaczy to przecie, aby Francuzi nie posiadali tych gwarancji. Znaczy to raczej, że „Deklaracja praw człowieka i obywatela” 1789 roku nie przestała ani na chwilę obowiązywać we Francji. Żadnym aktem prawodawczym nie została odwołana. Spoczywa tak głęboko w świadomości narodu francuskiego, że nawet uzurpatorzy władzy, pogromcy wolności, autorowie zamachów stanu kapitulowali wobec tej powagi. Tak zwana „konstytucja” Napoleona III z roku 1852 oświadcza uroczyście, że podstawą jej są wielkie zasady 1789 roku ¹⁾. W szkole elementarnej francuskiej dzieci uczą się deklaracji niby katechizmu obywatelskości i deklaracja stanowi integralną część wykształcenia obywatelskiego (*éducation civique*).

Nie ulega wątpliwości, że znaczenie „Deklaracji praw człowieka” jest bardzo poważne i że rola takich deklaracji nie jest bynajmniej jeszcze skończona. Każda konstytucja, w szczególności konstytucja, w at-

¹⁾ Konstytucja, poprzedzająca ostatnią z r. 1875, a mianowicie „Senatus-Consulte” z 21 maja 1870 r. głosi w artykule I: „Konstytucja uznaje, potwierdza i gwarantuje wielkie zasady, obwieszczone w r. 1789, które stanowią podstawę prawa publicznego Francuzów”. Porównaj: *Lebon*, Staatsrecht der französischen Republik, (1886) str. 27, *Esmein*, Zasady prawa konstytucyjnego (1904) str. 482.

mosferze rewolucji zdobyta i przez Zgromadzenie Urządzące czyli przez Konstytuante w akcie prawodawczym utrwalona, w pierwszym rozdziale swoim mieścić będzie uroczyste oświadczenie o wiecznych, niezbywalnych prawach człowieka i obywatela. W szczególności dotyczy to państw, w których łonie zachodzą radykalne, gruntowne przeobrażenia, które porzucają jedną formę rządów (absolutystyczną) i zamieniają ją na inną (konstytucyjną). Uroczyste oświadczenie w rodzaju deklaracji praw posiada dla takich państw szczególnie ważne znaczenie. Oznacza uroczyste porzucenie pewnych form bytowania państwowego, oznacza oraz uznanie nowych, *praworządnych* form spółistnienia państwowego, od których niema już powrotu inaczej, jak tylko na drodze zamachu stanu. Tyle ze względu na piastunów władzy zwierzchniczej. Dla społeczeństwa i obywateli deklaracja praw oznacza linię demarkacyjną, poza którą poruszać się należy w kierunku postępowym, ale nigdy nie wolno pozwolić na cofanie się wstecz. Na tej linii spoczywają w formie oderwanych i ogólnie ludzkich pojęć ujęte *zasady* pożytku konstytucyjnego, które skryształizowane być powinny następnie w konkretnych, szczegółowych aktach prawodawczych, ucieleśniających zasady wolności obywatelskiej, równości obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej w poszczególnych instytucjach prawa publicznego. Łatwo zdać sobie sprawę z olbrzymiego zarówno prawnego jak i *moralnego* znaczenia deklaracji praw, z tego stanowiska ocenianej.

Aliści z drugiej strony nie popadajmy w ostateczność i gromiąc tych, którzy, uważając deklarację praw za przeżytek dawniejszych okresów rewolucyjnych, odmawiają jej wszelkiego znaczenia, nie oddawajmy się szkodliwemu *złudzeniu*, jakoby uroczyste oświadczenie, zawarte w deklaracji, stanowić miało żelazną groblę, w której ramach bezpiecznie żyć mogą narody konstytucyjne, bez troski o spoistość, o całkowitość, o niewzruszalność życia konstytucyjnego. Konstytucja i deklaracja praw żyć musi w świadomości całego narodu, w całym rusztowaniu prawnym, w każdej cegielce gmachu ustaw i instytucji prawnych. Wtedy deklaracja posiada pełnię siły, jaka wewnątrznie i potencjalnie mieści się w jej słowach. I dlatego rzeczywistą wartość, rzetelną powagę posiadają deklaracje praw, poprzedzające konstytucje, wywalczone i ofiarami całego narodu poparte i utrwalone, nie zaś deklaracje praw, stanowiące ozdobę krasomówczą aktów konstytucyjnych narzuconych (oktrojowanych) czy darowanych.

W ostatnich czasach mówiono wiele o „Deklaracji praw człowieka i obywatela” w publicystyce rosyjskiej. Różni autorowie układali też wzory uroczystej deklaracji „wiecznych i niewzruszonych praw obywateli rosyjskich”. Jako materiał dla przyszłego „Urządzącego Zgromadzenia Prawodawczego” próby kodyfikacji podobnej nie były pozbawione poważnego znaczenia. Prawzorem tych deklaracji była oczywiście wiecznie młoda, choć siwizną stulecia przypruszona

Deklar. praw człow. i obyw.

deklaracja francuska z roku 1789 ¹⁾. Ale przecież sto lat doświadczeń musiało znaleźć swoje odbicie w tej próbie nowoczesnej. Więc przybył nowy artykuł (IV) przypominający, że „życie ludzkie święte jest i nietykalne”; że „pozbawiać życia można tylko w stanie koniecznej obrony”, że z tych założeń wychodząc, należy uznać, iż „kara śmierci znosi się raz na zawsze i nie jest dopuszczalna bez względu na rodzaj sądu i przestępstwa” (karę śmierci za przestępstwa polityczne zniosła Konstytuanta francuska 1848 roku). W artykule XIV znajdujemy oświadczenie dotyczące „wolności nauczania”: każdy obywatel, każde stowarzyszenie mogą uczyć dzieci i dorosłych i zakładać szkoły bez wszelkich ograniczeń. Autor nie obawia się skutków „wolności nauczania” w porwolucyjnej Francji, w której po całym stuleciu wolnego nauczania prawodawca czuł się w interesie powszechności republikańskiej zmuszony do ograniczenia tej wolności w duchu wolności republikańskiej, antyklerykalnej. Autor zapomniał też, jak raczej przypuszczać należy, nie chciał pamiętać o trzecim filarze nowoczesnej deklaracji praw człowieka i obywatela, w której obok demokratycznych zasad równości i wolności uświęcona być musi i zasada *sprawiedliwości społecznej*. Nie wystarczy ku chwale tej naczelnej

¹⁾ Por. projekt takiej „Deklaracji” ułożony przez S. Franka i wydrukowany w tygodniku Piotra Struwego „Gwiazda Polarna” w zeszytcie IV z dnia 4 stycznia 1906 r. str. 250—254.

zasady życia tegoczesnego poręczona w deklaracji wolność stowarzyszeń i strajków i zgromadzeń, bez których to wolności życie proletariatu jest zgoła bezprawne i niewolne. Zasada ta znaleźć musi wyraz stanowczy i uroczysty w poręczeniach życia konstytucyjnego dla najszerszych mas ludu pracującego. I czy nazywać się będzie ta gwarancja prawem do pracy, nad którym przysiadali fałdów jeszcze prawodawcy rewolucyjnej Francji 1848 roku, czy prawem na godne człowieka bytowanie czy jak chce dowcipny pisarz francuski, prawem do lenistwa — mniejsza o nazwę, mniejsza w tej chwili o treść rzeczywistą tych poręczeń. Ważnym jest tylko wiedzieć, że w tej najnowszej, w tej przyszłej deklaracji praw nie zabraknie poręczeń natury *społecznej*, bez których konstytucja demokratyczna w dzisiejszym układzie stosunków społecznych będzie nie tylko prostym skrawkiem papieru, ale nosić będzie na sobie piętno krzywdy społecznej i kłamstwa społecznego.

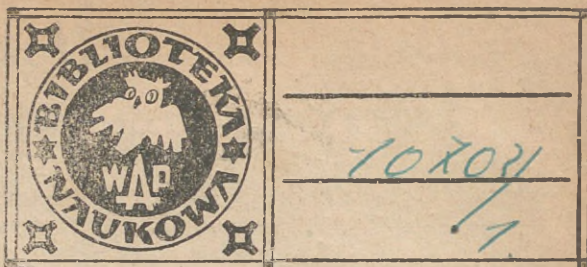
6-

634/13519



BI

Dr. Z. K.
Wł. Kr.
H. Wit.
Dr. Z.
Dr. Z.
S. Posn



L. W. Ziemia polska pod berem pruskim	20
E. B. Japonja. Kraj i ludzie	15
H. Ławska. Szwajcarja i Szwajcarowie	20
W. M. Kozłowski. Zarys historii włościan we Francji	20
S. S. Żydzi w Polsce	15
L. W. Zarys stosunków galicyjskich	20
Unszlicht-Bernsteincwa J. Organizacja oświaty w Stanach Zjednoczonych	25
S. Posner. Deklaracja praw człowieka i obywatela	10

Niebawem ukazą się:

- L. W. Austria Spółczesna.
- Wł. Krakowski. Norwegja.
- N. G. Zarys historii Rewolucji francuskiej.
- Sygma. Irlandja.
- L. W. Litwa i jej ludy.
- S. Szpotkański. Początki polskiego socjalizmu.

W przygotowaniu:

- Sygma. Anglja.
- Wł. Krakowski. Stany Zjedn. Półn. Ameryki.
Australja.
- L. Krzywicki. Skąd się wzięły i co nam mówią nazwy naszych miast i wiosek?
Nowe drogi życia.
- S. Posner. Uwłaszczenie włościan w Europie.
- M. G. Przewrót umysłowy w Polsce w wieku 18-ym
(podług W. Smoleńskiego).
- H. Ławska. Stowarzyszenia spożywcze.
- W. Nałkowski. Ziemia i człowiek (wpływ warunków geograficznych na człowieka).
- L. W. Ukraina i jej ludy
- Wskazówki dla samouków (opracowane według „Poradnika dla samouków.“)